

Jan Brzechwa





Dyrektor Teatru Cieszyńskiego
Petr Kracik

Dyrektor ds. ekonomicznych
Iris Heclová

Kierownik artystyczny Sceny Polskiej
Bogdan Kokotek

Kierownik literacki Sceny Polskiej
Joanna Wania



Jan Brzechwa **Akademia Pana Kleksa**

adaptacja i reżyseria **Katarzyna Deszcz**
scenografia i kostiumy **Andrzej Sadowski**
muzyka **Małgorzata Tekiel**
choreografia **Maciej Cierniak**
korepetycje muzyczne **Zbigniew Siwek**
asystent reżysera **Małgorzata Pikus**
animacja lalki **Kamil Mularz**
konsultacja efektów pirotechnicznych
Wioletta Wędrowczyk-Zamarska
inspicjent, sufler **Anna Kaczmarska**

Spektakl zrealizowano przy wsparciu finansowym
Ministerstwa Kultury RC oraz miasta Czeski Cieszyn

69. sezon Sceny Polskiej TD
premiera 5 października 2019 r.



obsada:

Profesor Ambroży Kleks **Grzegorz Widera**

Szpak Mateusz **Barbara Szotek-Stonawski**

Adaś Niezgódka **Kamil Mularz**

Aleksander **Marcin Kaleta**

Andrzej **Sebastian Magdziński** (gościnnie)

Alfred **Łukasz Kaczmarek**

Filip **Małgorzata Pikus**

Paj-Che-Wo; Alojzy **Lidia Chrzanówna**

Jan Brzechwa



Właściwie Jan Wiktor Lesman, pseudonim Szer-Szeń, Inspicjent Brzeszczot, urodził się 15 sierpnia 1898 w Żmerynce, zmarł 2 lipca 1966 w Warszawie. Poeta, autor wielu znanych bajek i wierszy dla dzieci, satyrycznych tekstów dla dorosłych, tłumacz literatury rosyjskiej. Z zawodu był adwokatem, specjalistą w dziedzinie prawa autorskiego. Był współzałożycielem Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAIKS).

Był wnukiem warszawskiego księgarza i wydawcy Bernarda Lesmana i kuzynem poety Bolesława Leśmiana. Starszemu o około dwadzieścia lat kuzynowi zawdzięcza swój pseudonim artystyczny: Brzechwa (nawiązanie do części strzały).

Był trzykrotnie żonaty.

„Geneza moich spraw jest odległa i sięga mojej wczesnej młodości. Mając od dziecka zgudną skłonność do rymowania, już jako niesforny wyrostek dawałem folgę swojej złośliwości i w wierszowanych paszkwilach wyszydzałem ku ogólnemu zgorszeniu najdostojniejsze ciotki. Gdy więc w r. 1938 wróciłem z Rosji do kraju i musiałem w okupowanej Warszawie przepychać się przez życie o własnych siłach, krewni przypomnieli sobie moje dawne zamiłowania satyryczne i poradzili, aby spróbował szczęścia w kabaretach warszawskich, które podówczas stały się modne. Stanowiły trybunę satyryczną, a której padały aluzje polityczne, uktucia pod adresem okupanta, szyderstwa piętnujące bolączki owych czasów. Dowcipy, złośliwości i piosenki produkowane na tych scenkach obiegały całą Polskę, były przedmiotem rozmów towarzyskich, przejmowała je ulica, a niektóre z nich prowadziły autorów i wykonawców za kratki.”

CHCIAŁ BYĆ KIMŚ INNYM

Przeszedł do historii jako genialny bajkopisarz, choć do końca życia nie uwierzył, że to właśnie jest jego przepustka do wieczności.

Wcześniej było trzech innych Brzechwów. Był adwokat, doskonale zarabiający, brylujący na salach sądowych, ceniony na świecie autorytet w dziedzinie prawa autorskiego. Zrezygnował z prawniczej togi, gdy tylko stało się to możliwe.

Był poeta. Pisał wiersze przez dwadzieścia pięć lat; na kolejnych dwadzieścia poezja poszła w zapomnienie. Pod koniec życia wrócił do liryki. Wtedy powstały jego najlepsze utwory. Ale umierał w poczuciu niespełnienia. „Przez cały czas chciałem być poetą lirycznym” – mówił.

I był satyryk. Przed wojną autor skeczy i piosenek bawiących kabaretową publiczność, po wojnie przedstawiciel satyry walczącej, twórca propagandowych utworów, które przeciwnicy będą mu wypominać jeszcze wiele lat po śmierci.

Czwarty, autor bajek, pojawił się, gdy dobiegał czterdziestki. Razem z Julianem Tuwimem wzniesli poezję dziecięcą na wyżyny, na które po nich nie wspiął się nikt. Ale historia zakpiła z niego. Zmagał się z poczuciem niedowartościowania. Myślał, że krytycy go lekceważą, bo jest dostarczycielem literackiej galanterii dla dzieci, ale naprawdę to on sam nie doceniał Brzechwy bajkopisarza. Chciał być kimś innym...

UTOŹSAMIAŁ SIEBIE Z PANEM KLEKSEM...

Pisał *Akademię Pana Kleksa*, gdy za oknem trwała wojna. „To była jakaś forma ucieczki przed rzeczywistością” – mówił. Krytycy będą później zastanawiać się, jakim cudem był w stanie odizolować się od piekła okupacji tak skutecznie, by pisać pogodną, dziejącą się w świecie magii, opowieść. Szukali w książce śladów wojny, tam gdzie one były, i gdzie ich nie było. Szukali klucza pozwalającego zobaczyć w *Akademii* książkę z kluczem.

Opis inwazji wilków na królestwo szpaka Mateusza (naprawdę królewicza zamienionego w ptaka), który był prawą ręką założyciela Akademii Ambrożego Kleksa, genialnego chemika, matematyka i kleksografa, mógł w ich uszach brzmieć jak opowieść o wrześniu 1939 roku.

Sygnałów, że Akademia Pana Kleksa to nie tylko baśń, było więcej. Zło wdziera się do akademii 1 września. Poprzedza je szantaż golarza Filipa, który żąda przyjęcia do akademii swoich synów. Grozi, że jeżeli Kleks tego nie zrobi, będzie gorzko żałował. „Chce mnie po prostu zniszczyć” – skarży się Ambroży Kleks uczniom.

Pierwszego dnia września (data nie oznacza jednak rozpoczęcia roku szkolnego, więc powód jej użycia w powieści musiał być inny) Filip przyprawia do czarodziejskiej szkoły skonstruowaną przez siebie lalkę. Ożywiony przez Kleksa Alojzy zaczyna niszczyć wszystko, co go otacza; na koniec grozi, że podpali akademię. Nic nie jest w stanie go powstrzymać, a Kleks jest coraz bardziej bezsilny wobec wybryków lalki. Ktoś, kto chciałby doszukać się w *Akademii* aluzji do przedwojennej rzeczywistości i żądań wysuwanych wobec Polski przez Hitlera, nie musi się bardzo wysilać.

Po ukazaniu się książki pisano, że Brzechwa chciał stworzyć za murem akademii taki sam azyl, jaki zbudował w swoim sierocińcu Janusz Korczak. Świat wojennego okrucieństwa nie miał do akademii wstępu.

A jednak ani Korczakowi, ani Kleksowi nie udało się. Zło okazało się silniejsze. Alojzy – „znienawidzona przez wszystkich lalka” – triumfuje. Wydaje się, że nie ma na świecie siły, która może mu się przeciwstawić. W miarę rozwoju akcji powieści Alojzy przestaje być tylko zwykłą lalką. Jest coraz groźniejszy i bardziej agresywny, a Pan Kleks coraz mniejszy i słabszy, coraz bardziej też kurczy się akademia. Przestaje w końcu istnieć, jak sierociniec Starego Doktora.

Na koniec jednak wszystko jeszcze raz okazuje się baśnią. Okrutną, ale z dobrym zakończeniem. Szpak Mateusz zmienia się w „wytwornego pana w wieku lat czterdziestu, o włosach przyprószonych lekką siwizną”, czyli... Jana Brzechwę.

– Jestem autorem historii o Panu Kleksie – mówi elegancki pan.
– Napisałem tę opowieść, gdyż ogromnie lubię opowieści fantastyczne i pisząc je, sam bawię się znakomicie.

(Mariusz Urbanek: *Brzechwa nie dla dzieci*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa, 2013)



Sebastian Magdziński, Marcin Kaleta, Kamil Mularz, Łukasz Kaczmarek

Jan Brzechwa: Akademia Pana Kleksa

Nazywam się Adam Niezgódka, mam dwanaście lat i już od pół roku jestem w Akademii Pana Kleksa. W domu nic mi się nigdy nie udało. Zawsze spóźniałem się do szkoły, nigdy nie zdążyłem odrobić lekcji i miałem gliniane ręce. Wszystko upuszczając na podłogę i tłukłem, a szklanki i spodki na sam mój widok pękały i rozlatywały się w drobne kawałki, zanim jeszcze zdążyłem ich dotknąć. Nie znosiłem krupniku i marchewki, a właśnie codziennie dostawałem na obiad krupnik i marchewkę, bo to pożywne i zdrowe. Kiedy na domiar złego oblałem atramentem parę spodni, obrus i nowy kostium mamy, rodzice postanowili wysłać mnie na naukę i wychowanie do pana Kleksa. Akademia mieści się w samym końcu ulicy Czekoladowej i zajmuje duży trzypiętrowy gmach, zbudowany z kolorowych cegiełek. Na trzecim piętrze przechowywane są tajemnicze i nikomu nieznane sekrety pana Kleksa. Nikt nie ma prawa tam wchodzić, a gdyby nawet komuś zachciało się wejść, nie miałby którędy, bo schody doprowadzone są tylko do drugiego piętra i sam pan Kleks dostaje się do swoich sekretów przez komin. Na parterze mieszczą się sale szkolne, w których odbywają się lekcje, na pierwszym piętrze są sypialnie i wspólna jadalnia, wreszcie na drugim piętrze mieszka pan Kleks z Mateuszem, ale tylko w jednym pokoju, a wszystkie inne są pozamykane na klucz.

Pan Kleks przyjmuje do Akademii tylko tych chłopców, których imiona zaczynają się na literę A, bo – jak powiada – nie ma zamiaru zaśmiecać sobie głowy wszystkimi literami alfabetu. Dlatego w Akademii jest czterech Adamów, pięciu Aleksandrów, trzech Andrzejów, trzech Alfredów, sześciu Antonich, jeden Artur, jeden Al-

bert i jeden Anastazy, czyli ogółem dwudziestu czterech uczniów. Pan Kleks ma na imię Ambroży, a zatem tylko jeden Mateusz w całej Akademii nie zaczyna się na A. Zresztą Mateusz nie jest wcale uczniem. Jest to uczony szpak pana Kleksa. Mateusz umie doskonale mówić, posiada jednak tę właściwość, że wymawia tylko końcówki wyrazów, nie zwracając zupełnie uwagi na ich początek.



Kamil Mularz, Marcin Kaleta



Barbara Szotek-Stonawski, Grzegorz Widera





Coś z kuchni

Janina Brzechwa

- Boże, ustrzeż mnie przed taką żoną, która po mojej śmierci będzie pisała wspomnienia o mnie! – powiedział Janek przerzucając kolejne memuary wdowy po pisarzu.
- Trzeba się było ożenić z analfabatką – odpaliłam.
- Nagrałaby na taśmę magnetofonową.
- No to z niemową–analfabatką.
- Po mojej śmierci odzyskałaby mowę.
- One wszystkie odzyskują mowę po śmierci mężów.

I jak tu pisać? Może coś od strony kuchni?

Jankowi często zadawano pytanie, skąd bierze pomysły do swoich utworów, na co krótko odpowiadał:

- Przeważnie z głowy.

Sam chyba nie miał czasu ani potrzeby zastanawiać się nad tym zagadnieniem. Pomysłów dostarczało samo życie – i to nie tylko baczna jego obserwacja, ale często drobne i błahe spostrzeżenia stawały się źródłem inspiracji twórczej. Nawet fascynacja pojedynczym słowem zdolna była wywołać skojarzenia i całe obrazy. (...)

Janek bardzo lubił swoje biurko. Była to właściwie potężna sekretera z ciemnego orzecha, z jednym białym zamykanym na żaluzje i drugim wysuwany do pisania na stojąco, wyposażony w mnóstwo szuflad, szufladek i przegródek. To biurko stanowiło jego niepodzielne królestwo. Codziennie, zanim usiadł do pracy, porządkował papiery, układał

pióra, przygotowywał świeże arkusiki, żeby mieć wszystko pod ręką. Od czasu do czasu przeprowadzał generalne porządki. Wtedy szły do kosza sterty zapisanych kartek, brudnopisów, listów, kopert, druków itp. Zamiłowanie do porządku i ładu cechowało Janka także w innych dziedzinach życia. Nie znosił rozgardiaszu i bałaganu. Był zorganizowany i schludny również w życiu codziennym.

Zawsze podziwiałam jego umiejętność, a właściwie dar dzielenia uwagi. Potrafił na przykład równocześnie czytać, rozmawiać przez telefon i słuchać radia. Wiedział, co czyta, co słyszy i co mówi. Był też szalenie spostrzegawczy. Nic nie dało się przed nim ukryć. (...)

Janek przywiązywał dużą wagę do kultury podniebienia. Jego ciekawość i wyobraźnia obejmowały również i tę dziedzinę. Gdy mu zarzucano, że lubi jeść, z godnością protestował:

- Nie lubię jeść, tylko ucztować. A to zasadnicza różnica.

„Ucztować” – znaczyło podnieść proces jedzenia do rangi wyższej niż prymitywne zaspokajanie głodu. Toteż nie wchodził w rachubę pośpiech, jedzenie byle czego, byle jak i byle gdzie. Nigdy nie zdarzało się, żeby jadł sam, choćby był najbardziej głodny. Kiedy obiad się spóźniał, czekał cierpliwie, co najwyżej westchnął komicznie:

- Trudno, poczytam sobie książkę kucharską dla zaostrożenia apetytu.

(Akademia Pana Brzechwy – wspomnienia o Janie Brzechwie pod redakcją Antoniego Marianowicza, Czytelnik, Warszawa 1984)

Kamil Mularz, Łukasz Kaczmarek, Barbara Szotek-Stonawski,

Grzegorz Widera, Sebastian Magdziński, Marcin Kaleta



Brzechwa, akademia i sztuczna inteligencja

Rozmowa z Katarzyną Deszcz, autorką adaptacji i reżyserką

Przygotowuje Pani przedstawienie dla dzieci czy dorosłych?

„Akademia Pana Kleksa” jest przeznaczona dla dzieci, natomiast dokładam starań, by absorbowała zarówno najmłodszych, jak i starszych widzów. Przyjeżdżając do Teatru Cieszyńskiego wiedziałam, że realizuję przedstawienie dla dzieci. Jednocześnie przy pracy nad spektaklem dostrzegłam, że autor przemycił tu kilka istotnych tematów, które mogą poruszyć dorosłych. Spora część książki opowiada o rozpadzie akademii wywołanym pojawieniem się nowego elementu, a mianowicie tworu sztucznego, czyli lalki Alojzego. Lalka zostaje przyprowadzona przez Filipa, który mówi do Kleksa mniej więcej tak: „Po to panu pomagałem, żeby pan przyjął mojego syna do akademii”. Kiedy Brzechwa to pisał, myślał o trochę innych zagrożeniach, jednak dla mnie ten sztuczny twór na dzień dzisiejszy to po prostu sztuczna inteligencja. Przecież ta lalka zachowuje się i wygląda jak człowiek. Mamy więc opowieść o tym, że Kleks próbuje przerobić ten twór na człowieka dobrego, czującego i wrażliwego, ale to mu się nie udaje. Ostatecznie lalka powoduje destrukcję w akademii i zagubienie Kleksa, który nie umie sobie z tym poradzić i rezygnuje.

Oczywiście spektakl wystawiamy w konwencji bajki. Zależy mi ponadto, by pokazać, że świat nie zawsze jest różowy, radosny, wesoly i taki, jaki byśmy chcieli. Puentą przedstawienia (co zawiera też hymn akademii) jest to, że od Ciebie widzu zależy, jak ten świat będziemy kreować. Oczywiście, możemy stwarzać ten świat tylko dla siebie, ale możemy też zmienić się, by współtworzyć tę radosną i kolorową rzeczywistość.

Czy „Akademia...” była dla Pani inspiracją czy też przynosi ją Pani jeden do jednego?

I jedno, i drugie, ponieważ starałam się być w miarę wierna Brzechwie, ale z drugiej strony nie mogłam wystawić całej książki, więc musiałam poczynić skróty i wybierać sceny. Postaci na pewno mówią słowami bohaterów z utworu, a większość piosenek opiera się na wierszach autora.

Praca nad scenariuszem okazała się dla mnie trudniejsza niż myślałam. „Akademia...” składa się z całego mnóstwa różnych epizodów, które *de facto* nie są powiązane jednym kluczem. Wiele z tych zdarzeń jest świetnie opisanych przez Brzechwę, ale są kompletnie niesceniczne. Musiałam dokonać selekcji zdarzeń fabularnych i w mojej adaptacji oparłam się na relacji uczniów akademii z Kleksem i na tym, jak bohaterowie próbują przerobić otaczający ich świat.

Typowe przedstawienie dla dzieci zbudowane jest ze wzajemnie przeplatających się ze sobą scen fabularnych i piosenek. Czy i Pani zastosuje taką kompozycję?

Rzeczywiście w naszym spektaklu będzie sporo muzyki i piosenek, ale utwory śpiewane będą częścią akcji fabularnej spektaklu. Oryginalną muzykę do naszej inscenizacji skomponowała Małgorzata Tekiel, która nawiązała do współczesnych trendów, a więc pojawi się między innymi rap.

Jak za wspomnianą koncepcją reżyserską będą podążały rozwiązania scenograficzne?

Scenografia Andrzeja Sadowskiego będzie dość mobilna, bowiem zależało nam, by nie zbudować czegoś, co potem będzie nas ograniczać. Chcieliśmy dać upust wyobraźni. Przy pomocy projekcji, świateł oraz przestawiania klocków i kolorowych piłek będziemy stwarzać różne przestrzenie. Dzieci mają łatwość wyobrażania sobie czegoś, dlatego zdecydowaliśmy się na scenograficzne sugere-

rowanie, a nie realistyczne odtwarzanie świata przedstawionego z utworu Brzechwy. W ogóle uważam, że teatr powinien stronić od dosłowności.

„Akademia Pana Kleksa” jest pełna niesamowitych zdarzeń, rozgrywa się w różnych dziwnych miejscach, a sami bohaterowie mają nierealistyczne zdolności. Jak aktorzy Sceny Polskiej odnaleźli się w tej fantastycznej rzeczywistości i tym rodzaju repertuaru?

Odnaleźli się całkiem fajnie. Założyłam przy tej realizacji, że dorośli aktorzy nie będą udawać dzieci, bo takie rozwiązanie postrzegam jako pretensjonalne. Mam nadzieję, że i w tym aspekcie zadziała siła umowności teatru. Oczywiście, starałam się wybrać młodszą generację aktorów, ale i tak widać, że to są dorośli i nie zamierzałam tego zmieniać. Aktorzy przez sposób zachowania, mówienia czy umiejętnego wchodzenia w kolejne wymaginowane rzeczywistości, spróbują przekonać publiczność, że są chłopakami w szkole.

Cieszę się również, że zespół Sceny Polskiej jest otwarty na grę z widzem, bowiem z racji charakteru spektaklu zakładam sporo interakcji z publicznością. Oczywiście kompletnie nie wiem, czy to się uda, bo tego typu rozwiązania zawsze są obarczone ryzykiem. Albo widzowie w to wchodzą, albo nie. Tu bardzo liczę na kolegów aktorów, że uda im się wciągnąć publiczność w zaprezentowany przez nas świat.

Rozmawiała: **Małgorzata Bryl-Sikorska**



KLUB POLSKIEJ PRASY I KSIĄŻKI

KSIEGARNIA

DANUTA WIRTH

UL. CZAPKA 7 - 737 01 CZESKI CIESZYN

GODZINY OTWARCIA: PO-PT 9.00-12.00 13.00-17.00

W PIĄTKI I SOBÓTY KSIĘGARNIA NIECZYNNA

TEL.: +420 776 390 704 • KSIEGARNIA@POLONICA.CZ

PARTNEREM MEDIALNYM
TEATRU CIESZYŃSKIEGO JEST PORTAL



gazetaCodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line



TRAMWAJ CIESZYŃSKI

Sponsorem kwiatów jest

Kwiaciarnia Leknín

Markéta Rosenbergová

Głos

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZEŚKIEJ

DO KAŻDEJ
POLSKIEJ
RODZINY.

INFORMACJE,
PUBLICYSTYKA,
OGŁOSZENIA,
SPORT

TEL. 558 731 766

SEKRETARIAT@GLOSLUDU.CZ

zwrot.cz

i już wiesz,

CO?
? SIE
dzI?
? eje

zwrot.cz

TĚŠÍNSKÉ DIVADLO ČESKÝ TĚŠÍN, PŘÍSPĚVKOVÁ ORGANIZACE,

ZŘÍZOVATEL MORAVSKOSLEZSKÝ KRAJ, OSTRAVSKA 67

737 35 CZESKI CIESZYN • TEL.: +420 558 74 60 22-23 • FAX: 558 71 33 72

INFO@TDIVADLO.CZ • WWW.TDIVADLO.CZ

PRAWA AUTORSKIE DOTYCZĄCE TEGO SPEKTAKLU REPREZENTUJE AGENCJA DILJA, PRAGA

ADAPTACJA ZOSTAŁA ZREALIZOWANA WE WSPÓŁPRACY ZE STOWARZYSZENIEM AUTORÓW ZAIKS, WARSZAWA,

WWW.ZAIKS.ORG.PL

KIEROWNIK MARKETINGU **KATEŘINA MERTHA** • KIEROWNICY PRACOWNI: ELEKTRYCZNO-AKUSTYCZNEJ **VLADIMÍR RYBÁŘ** • ŚLUSARSKO-MODELARSKIEJ **KRISTINA LIBOSKOVÁ** • KRAWIECKIEJ **KARIN SZOSTOKOVÁ** • PERUKARSKIEJ **ŠÁRKA SZELIGOVÁ** • REKWIZYTORSKIEJ **JÓZEF KUREK** • KIEROWNIK TECHNICZNY **ROMAN SEKULA** • BRYGADIER SCENY **MARIAN MANDRYSZ** • ŚWIATŁO **PAWEŁ KLIMCZAK** • **DARIUSZ MOLICKI** • DZWIĘK **ROMAN MAJCHRZYK** • **WOJCIECH BIELACH** • FRYZJERKA **MARTINA SUSZKOVÁ** • GARDEROBIANA **MONIKA MINARZOVÁ** • **LUCIE ŽEBROKOVÁ** • REKWIZYTY **MARTINA TOBOLOVÁ** • MONTAŻYŚCI DEKORACJI **LUMÍR SLÍVA** • **DAVID CIENCIALA** • **DANIEL POSPÍCHAL** • REDAKCJA **JOANNA WANIA** • ZDJĘCIA **KARIN DZIADEK** • **MIROSLAV PAWELEK** • OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD **MARIAN SIEDLACZEK** • DRUK **PROPRINT, S.R.O.** ČESKÝ TĚŠÍN

těšínské divadlo
scena polska
Příspěvková organizace
Moravskoslezského kraje



Kamil Mularz

